Nr 21. Kraków, niedziela 19 października 1913. Rok IV.

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedynczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Dunajewskiego 5, III. p.
Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Pojęcie prawa.

II.

Prawo a bezprawie.

Rozpatrując pytanie, czem jest właściwie prawo, a czem bezprawie, — dochodzi się do ciekawego spostrzeżenia, które na pierwszy rzut oka każdego zadziwi. Umysł nasz od samego dzieciństwa podpada pewnej dogmatycznej tresurze i stąd każdy z nas przyzwyczaił się w każdem pojęciu widzieć coś stałego i ściśle określonego. Zapoznajemy zupełnie, że w pojęciach tych tkwi względność i zapominamy, że zwłaszcza idee społeczne są zmienne, stosownie do punktu widzenia, z którego się na nie patrzy i miary, jaką się je ocenia. To, że prawo jest wytworem stosunków ekonomicznych i społecznych, których jest równocześnie odbiciem — jest jasnem, — jak niemniej jasnem jest, że w tych warunkach musi ono nosić na sobie ślady tego samego podziału na klasy, który jest w dzisiejszem społeczeństwie. W społeczeństwie klasowem nie może być przeto jednolitego, równego prawa dla wszystkich, — a to, co dzisiaj tak nazywamy, jest tylko mrzonką lub pustym frazesem. Wprawdzie bardzo chętnie deklamuje się w dzisiejszych czasach o równouprawnieniu wszystkich ludzi, ale w rzeczywistości tej równości wobec prawa nigdzie nie widzimy. I jeżeli mimo to dzisiejsze, nowoczesne państwa nazywają państwami prawnemi, to nikt, kto zna stosunki, nie da się zwieść tym iluzyom, — i nikt nie uwierzy w głoszoną zasadę, że państwo jest stróżem prawa i sprawiedliwości. Jak wiadomo, państwo na wrotach swych sądów przedstawia symbolicznie boginię sprawiedliwości z przepaską na oczach i z wagą w ręku na znak, że tam ocenia się prawo i bezprawie bez względu na osoby — ale dla klasy robotniczej ten symbol ślepej sprawiedliwości jest tylko krwawem szyderstwem rzeczywistości.

W rzeczywistości bowiem pojęcia prawa i bezprawia w różnych okolicznościach i wobec różnych ludzi są bardzo odmienne. Prawo i bezprawie w państwie klasowem są to pojęcia najzupełniej względne i to, co jeden człowiek nazywa prawem, dla drugiego będzie bezprawiem, czego jeden rękami i nogami broni jako swe dobre i należne mu prawo, to drugi zwalcza i potępia jako krzyczące bezprawie. Przykładów pod tym względem mamy niezliczoną ilość tak dziś — jak i w całej historyi.

Pan licznych rzesz niewolników miał w starożytności nieograniczone prawo życia i śmierci nad swymi niewolnikami, którzy byli dlań pozbawioną praw własnością. Mógł on wedle swej woli używać niewolników do czego chciał tylko, mógł ich sprzedawać, darowywać, bić i zabijać. To było jego historyczne prawo, w które żaden człowiek nie mógł powątpiewać. Ale równocześnie sami niewolnicy to prawo uważali za straszliwą krzywdę dla siebie i niejednokrotnie prowadzili walkę na śmierć i życie by to bezprawie usunąć. Dzisiaj to „prawo“ w świecie kulturalnym już znikło. — Szlachcic w wiekach średnich miał prawo żądać od swych poddanych chłopów pańszczyzny i różnego rodzaju danin, a nadto mógł wymagać od ich córek oddania się, mógł w imię przysługującego mu prawa skrępować wolność całych rodzin, mógł wyzyskiwać ich pracę, ich siły i ciało, — bo miał prawo ku temu, — prawo, które jednak chłopi pańszczyźniani uważali za krzywdę i bezprawie i jak to miało miejsce na Zachodzie Europy, w morderczych walkach starali się je usunąć. Dziś i to prawo nie istnieje, a szczątki jego jedynie utrzymały się w wydaniu na pastwę najstraszniejszego wyzysku robotników rolnych. Z końcem wieków średnich samowładnie panujący miał prawo narzucić swym poddanym religię, — do kogo bowiem należał kraj, do tego należała również religia mieszkańców. Dzisiaj coś podobnego wydaje się nam jako szaleństwo i z pewnością nikt nie zgodziłby się na tego rodzaju prawo, by panujący dyktował mu w co i jak ma wierzyć. W dzisiejszym ustroju nowoczesny kapitalistyczny przedsiębiorca ma bardzo miłe i przyjemne prawo wyzyskiwania swoich robotników, przez zagarnianie z ich pracy nadwartości do swojej kieszeni. Nowoczesny robotnik poznał to prawo, uznał je tak samo za bezprawie i tak samo dąży do jego usunięcia i już dziś przewidzieć można czasy, w których to prawo kapitalistycznego przedsiębiorcy tak samo nie będzie istniało, jak prawo pana nad niewolnikami i szlachcica nad pańszczyźnianymi chłopami. Kapitalista broni swego prawa, by mógł w przedsiębiorstwie swoim postępować z robotnikami tak jak chce tylko, — robotnicy natomiast, oparci o swą organizacyę starają się to bezprawie ograniczyć i usunąć. Chcą oni wspólnie decydować o warunkach pracy w fabryce, tak, jak decydują o państwie i gminie. Junkrzy pruscy mówią o ordynacyi wyborczej do sejmu jako o swem prawie, klasa robotnicza natomiast uważa je za bezprawie i zwalcza je wszystkimi siłami.

Z biegiem czasu dolne warstwy ludowe coraz bardziej przekonują się o względności prawa i coraz bardziej poznają, co przedtem czuły tylko instynktownie, że istnieje tylko prawo klasowe, które dla warstw uciśnionych jest złem i krzywdzącem i bynajmniej nie daje im tej ochrony, co warstwom uprzywilejowanym. Poznanie to jest jednym z najważniejszych momentów, które każą nawet najbardziej zacofanemu robotnikowi dążyć do zdobycia prawa sprawiedliwego i równego dla wszystkich. Klasowo uświadomiony robotnik nie chce być dłużej jakimś człowiekiem drugiego, niższego rzędu i jako dotkliwą krzywdę odczuwa fakt, że posiada mniej praw od innych.

To uczucie nierówności wobec prawa i pozbawienia praw wobec klas panujących, należy budzić w masach, jeżeli się je chce porwać do walki o zdobycie praw pełnych. Przeświadczenie, że na świecie ogromnej części ludzkości dzieje się krzywda, musi w wydziedziczonych i pozbawionych praw wywołać silną wolę, by zdobyć sobie prawa sprawiedliwe i stworzyć ustrój, któryby polegał nie na przywilejach lecz na równych prawach dla wszystkich ludzi.

Na co mi organizacya?

Z tem samolubnem pytaniem spotkał się chyba już każdy, kto za organizacyą agitował i agituje. Stawia je każdy indyferentny i nie jeden zmiesza się w pierwszej chwili na takie pytanie. Lecz i jakże może być inaczej? Robotnik, który z wewnętrznego przekonania, z poczucia solidarności do organizacyi należy, nie może wyliczyć takiemu samolubowi co do halerza, wiele z organizacyi dostanie.

Jeszcze trudniejszą staje się odpowiedź, gdy chodzi o robotnika, stosunkowo dobrze sytuowanego. Człowiek taki, gdy mu się wyjaśnia, że celem organizacyi jest walka o lepszą płacę i krótszy czas pracy, oświadcza, że taką posiada. Przyrzec takiemu, że zaraz jutro, mimo korzystnego jego położenia, dostanie, wstąpiwszy do organizacyi, 30 proc. podwyżki płacy, znaczyłoby okłamać samego siebie. Gdyby to było możliwe, z pewnością ani jednego niezorganizowanego robotnika by nie było.

Rzecz prosta, że podobna owocność organizacyi byłaby dla nas najbardziej pożądaną. Niestety, zależą wyniki działalności naszej organizacyi przedewszystkiem od ilości zorganizowanych. Gdy organizacya jest jeszcze młodą, lub gdy tylko część danych robotników do niej należy, każdy przez organizacyę wszczęty ruch wymaga nadzwyczajnych wysiłków. Przytem odgrywają tu wielką rolę różne czynniki polityczne i gospodarcze.

Mimo to jednak organizacya centralna, stosując odpowiednią taktykę, wywalcza coraz nowe poprawy stosunków, stoi na straży raz zdobytych warunków pracy i płacy, chroniąc je przed uszczupleniem. W tym samym duchu i kierunku działają też wszystkie inne organizacye zawodowe.

Lecz nietylko sprawą żołądka zajmuje się organizacya zawodowa. Może na pierwszy rzut oka tak to wygląda i wielu członków zupełnie by na tem poprzestało. Ciekawem jest jednak, że właśnie lepiej sytuowani robotnicy są najgorętszymi zwolennikami organizacyi, mimo, że mogliby prędzej wytrzymać w życiu. Są oni zawsze szczerymi i śmiałymi bojownikami, podczas, gdy źle płatni płaszczą się i tarzają wobec przełożonych i „chlebodawców“, by tylko uzyskać jaką dla siebie poprawę, gdyż brak im należytej odwagi do żądania tej poprawy.

Lecz oto te śmiałe i zdecydowane wystąpienia świadczą o charakterze naszych organizacyi. Przez organizacyę staje się robotnik silnym i zdecydowanym, gdyż wie, że **nie stoi sam**, lecz że masa zorganizowanych tworzy potęgę, przed którą przedsiębiorca musi mieć respekt.

Zorganizowany robotnik **nie prosi**, lecz **żąda** lepszego wynagrodzenia za swą siłę roboczą. Niezorganizowany, czując swą bezsilność, zastępuje śmiałość płaszczeniem się i lizuństwem.

Oto zasady organizacyi zawodowej.

Lecz poprawa bytu nie jest ostatecznym celem działalności organizacyi zawodowej. Tak jak urządzenia zapomogowe są tylko środkiem do celu, tak i cała działalność dzisiejsza organizacyi zawodowej na polu ekonomicznem jest tylko środkiem do osiągnięcia celu. Byłoby smutnem, gdyby organizacye za jedyny cel miały

załatwienie tylko sprawy żołądka i wygód cielesnych.

Organizacya zawodowa chroni przed wyzbyciem się własnej godności. Głównem zadaniem organizacyj zawodowych jest osiągnięcie równych praw do życia dla całej ludzkości! Ruch zawodowy ma na celu usunięcie wyzysku siły roboczej, stara się o zaprowadzenie takiego ładu, któryby pozwolił na równomierny rozdział pracy i kultury.

I dlatego tworzą organizacye zawodowe nie tylko twierdzę obronną przed wyzyskiem i uciskiem, lecz umożliwiają dążenie do sprowadzenia stosunków lepszych, do zniesienia niewolnictwa doby obecnej. Dlatego też organizacye są pionierami cywilizacyi i tak winni też robotnicy organizacye zawodowe oceniać!

Jak ubogo i mizernie brzmi wobec tej wielkiej misyi organizacyi zawodowej pytanie tych malkontentów, których wezwano do pracy nad tem wielkiem dziełem, a którzy odpowiadają pytaniem: „Na co mi organizacya?“ Wszyscy jednak robotnicy, rozumiejący rozwój kultury i ludzkości, nie pytają „Jaką korzyść sprawa im przyniesie?“ Przeciwnie, przestawiają oni to zdanie, zadając sobie samym pytanie „W jaki sposób oni sami mogą sprawie się przysłużyć?

To są właśnie prawdziwi koledzy zawodowi! Nie troszczą oni się tylko o korzyść własną, pragną tylko samej sprawie wiernie służyć. Oni to właśnie są pionierami postępu i nieustraszonymi bojownikami naszych ideałów. I jeżeli nie jesteś z takiego ciosu, to powinieneś się przynajmniej starać współzawodniczyć z innymi. Nie pytaj „Jaką korzyść z tego odnoszą?“, lecz staraj się służyć samej sprawie!

Wyjdzie to na korzyść wszystkim robotnikom, a w końcu tobie samemu, będącemu tylko częścią całości. Czuć się będziesz dumnym i wolnym w pracy.

I oto pokolenia następne będą mogły powiedzieć o swych przodkach, torujących drogę wolności: „Nie żyli oni na próżno. To co dzisiaj posiadamy, oni wywalczyli“.

Towarzysze! ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫ ▫
Wzmacniajcie swą organizacyę!

8-godzinny dzień roboczy ze stanowiska hygieny.

Ilekroć robotnicy stawiają żądania o zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego, lub nawet o skrócenie czasu pracy wogóle, tyle razy zwracają się przeciw temu słusznemu żądaniu macherzy z organizacyi fabrykantów, naprowadzając cały szereg zarzutów. I oto głoszą oni, że w razie zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego przemysł nasz nie będzie mógł wytrzymać konkurencyi z zagranicą lub nawet zrujnuje się zupełnie, że wogóle tego rodzaju reforma nie jest potrzebną. Na te zarzuty przedsiębiorców i kapitalistów odpowiadaliśmy już niejednokrotnie. Nie od rzeczy jednak będzie dowiedzieć się, jak się na tą sprawę zapatrują lekarze i uczeni ze stanowiska hygieny (zdrowotności) socyalnej.

Dr Zadek z Berlina, który jako lekarz od długich lat zajmuje się stosunkami zdrowotnościowymi w przemyśle domaga się zaprowadzenia 8-godzinnego dnia roboczego ze względów czysto hygienicznych, czyli zdrowotnościowych.

Wzrastająca coraz to bardziej intenzywność pracy, wymaga bezwarunkowo skrócenia czasu pracy, gdyż w przeciwnym razie zdrowie robotników narażone jest na olbrzymie szkody. Jako szkody powodowane długim czasem pracy określa dr Zadek; Nagłe zasłabnienia, udar serca, a przedewszystkiem jednak wypadki, wydarzające się w przedsiębiorstwach o długim czasie pracy o wiele częściej niż w tych, gdzie czas zatrudnienia jest krótszy. Długi czas pracy jest często powodem przewlekłych chorób, gdyż przeróżne trujące pary i pyły tem dłużej na organizm działają, im dłużej ktoś przy pracy stoi. Długi czas pracy męczy organizm i osłabia ostrożność robotnika, co pociąga za sobą zwiększenie się ilości wypadków w przedsiębiorstwach. Już samo złe powietrze i zaduch w fabrykach wymaga skrócenia czasu pracy, by robotnik tem dłużej mógł na świeżem powietrzu wypocząć. Szczególnie szkodliwe są przedsiębiorstwa wytwarzające dużo pyłu i kurzu. Skrócenie czasu pracy jest w dalszym ciągu bezwarunkowo konieczne tam, gdzie sama praca zmusza robotnika do ciągłego zajmowania jednej i tej samej, przepisanej pozycyi ciała, albo gdzie niektóre mięśnie ustawicznie są czynne. W takich razach może być sprowadzona równowaga tylko przez danie możności dłuższego wypoczynku, w którym postawa ciała i poszczególne mięśnie jednakowym ruchom i natężeniom są poddane.

Pośrednio szkodzi długi czas pracy przez to, że przemęczony i znużony pracą robotnik zwalcza przemęczenie swe alkoholem, by się nieco rozerwać i podniecić. Skrócenie czasu pracy, jest podstawą dobrego wyszkolenia fachowego; umożliwia ono dalej robotnikowi mieszkać dalej od miasta, w świeżem powietrzu, daje mu możność zajęcia się domem i rodziną.

Że zapatrywania powyższe uczonego i doświadczonego lekarza są słuszne, musi przyznać każdy robotnik. Ile wypadków, ile chorób, ile trosk zostałoby robotnikom oszczędzonych, gdyby czas pracy został odpowiednio skrócony. Weźmy n. p. nasz przemysł tkacki.

Oto stoi tkacz przed swoim warsztatem, w sali pełnej zaduchu i smrodu, w ogłuszającym trzasku będących w ruchu warsztatów. Całą uwagę skupia przez cały dzień na swej pracy, a gdy znużona ciągłem natężeniem uwaga osłabi się, gdy na chwilę powieki opadną, znaczy to czasem stratę kilkugodzinnego zarobku. Długi czas pracy nie pozwala mu wyspać się jak należy, a chcąc przydłużyć kilka chwil wywczasu zostaje w cuchnących i wilgotnych, pozbawionych wszelkiej wygody „szafach“, niszcząc swe drogie zdrowie.

Stojąca na usługach fabrykantów prasa, przychodzi zawsze z argumentem, że robotnicy spędzają swój wolny czas w szynkach, a więc lepiej, gdy zamiast zatruwać się w gospodach alkoholem, przez ten czas coś zarobią. Takie zarzuty podnoszą zwykle, jednak ludzie, którzy nigdy na własnej skórze nie czuli zgubnych skutków długiego czasu pracy, którzy nie wiedzą co znaczy przez 11 lub 12 godzin wytężać swe siły i uwagę. Robotnicy mogą być dumni z tego, że mimo długiej, monotonnej i zabijającej myśli pracy, zaledwie cząstka ich szuka zapomnienia i rozrywki w kieliszku.

Ile się wydaje na militaryzm a ile na cele społeczne.

Wobec szału, jaki ogarnął państwa europejskie, co do pomnożenia sił zbrojnych, warto się zastanowić, jak ogromne sumy pożera militaryzm a jak mało wydaje się na cele społeczne. Przed dwoma laty wydał w Wiedniu

Powietrze a zdrowie.

Powietrze jest mieszaniną gazów, z nich najważniejsze: tlen, azot i kwas węglowy. Tlen podtrzymuje palenie i jest niezbędny dla istot żyjących, zarówno zwierząt, jak roślin. Człowiek bez tlenu żyć nie może.

Pokarmy przez nas przyjęte w żołądku i kiszkach ulegają strawieniu, a następnie w formie bardzo zmienionej zostają w kiszkach wessane i tą drogą dostają się do krwiobiegu. Krew dostarcza pożywienia równomiernie całemu ciału, wszystkim organom i tkankom. W tkankach następuje spożytkowanie dostarczonych pokarmów drogą spalenia ich za pomocą tlenu czyli utlenienia.

Nasuwa się pytanie, skąd w naszym ciele powstają dostateczne zapasy tlenu?

Z powietrza. Drogą płuc a następnie krwi.

Przy każdym wdechu wprowadzamy do płuc pewną ilość powietrza, zawierającego w dużej ilości tlen. W płucach tlen łatwo przedostaje się do krwi poprzez ścianki naczyń krwionośnych bardzo cienkie w tym miejscu. W swoim biegu krew oddaje stopniowo cały tlen otaczającym tkankom i w ten sposób możliwe jest utlenianie w naszym ciele przyjętych pokarmów. Proces utleniania czyli spalania wytwarza ciepło i siłę mięśniową i utrzymuje nasz organizm w równowadze życiowej.

Przy każdem spalaniu powstaje produkt nowy, gaz tak zwany kwas węglowy, niepodtrzymujący palenia, niezdatny do oddechania.

Kwas węglowy, powstający przy życiu w tkankach organizmu, krew w siebie wbiera i niesie do płuc. Przy każdym wdechu wydalamy powietrze, zawierające dużą ilość kwasu węglowego. W ten sposób organizm nasz pozbywa się szkodliwego balastu.

Wydechany kwas węglowy zanieczyszcza powietrze do tego stopnia, że, jeśli znajduje się w nim w znacznej ilości, czyni je zabójczym dla człowieka i zwierząt.

Ten wpływ szkodliwy możemy spostrzegać w następującym doświadczeniu.

Na stole przykrywamy mysz szklanką, przewróconą do góry dnem. Szklanka powinna bardzo szczelnie przylegać do podstawy. Narazie mysz zachowuje się bardzo spokojnie. Po upływie pewnego czasu zaczyna jednak być niespokojną, ciężko oddycha i wreszcie pada nieżywa.

Z powodu dopływu do szklanki świeżego powietrza, mysz przy oddechaniu zużyła prawie cały tlen zawarty w powietrzu, wydaliła zaś dużo kwasu węglowego. W końcu pod szklanką kwasu węglowego była zbyt wielka ilość, zaś tlenu zbyt mała, by proces życiowy mógł trwać i myszka się udusiła.

Podobnie szkodliwy wpływ zepsutego przez oddychanie powietrza możemy spostrzegać na ludziach, gdy w małym źle przewietrzanym lokalu gromadzi się dużo osób i w nim przebywa przez czas dłuższy. Będący tam ludzie zaczynają stopniowo doznawać przykrego uczucia duszności, bólu głowy, mdłości wreszcie — czyli objawów zatrucia kwasem węglowym i braku dostatecznej ilości tlenu. Po wyjściu na świeże powietrze objawy te wkrótce znikają, gdyż organizm wynagradza sobie pobranym tlenem głód tlenowy.

Powietrze bywa zanieczyszczane nietylko przez oddychanie. Największe zanieczyszczenie powstaje przy spalaniu węgla w piecach domowych, fabrycznych, w parowozach. Wszystkie rodzaje oświetlenia, wyjąwszy elektryczne, przyczyniają się do zanieczyszczania powietrza. Przy tym, oprócz kwasu węglowego, powstają inne gazy szkodliwe. Powietrze staje się przesiąknięte dymem, zawiera drobne cząsteczki węgla, zostaje więc zanieczyszczone mechanicznie.

Dlatego w dużych miastach i osadach fabrycznych powietrze pod względem czystości jest o wiele gorsze niż na wsi. W okolicach mało zadrzewionych skład powietrza jest gorszy, niż w lesistych. Co prawda rośliny od-

prof. dr Kobatsch rozprawę o „Ekonomicznym i państwowo-politycznym bilansie zbrojeń“, w której oblicza, że ogólne koszta zbrojnego pokoju w Europie wynoszą okrągło 20 miliardów marek. Na sumę tę składają się: 8 miliardów bezpośrednich wydatków na zbrojenia, 7 miliardów na opłatę procentów od zaciągniętych na zbrojenia pożyczek; 5 miliardów jako utrata zarobku odbywających służbę wojskową żołnierzy. Ponieważ cała Europa liczy okrągło 400 milionów mieszkańców, przeto na rodzinę wypada około 230 marek rocznie na wydatki wojskowe.

A wydatki te rosną w zastraszający sposób. Według obliczeń państwowych wzrost wydatków wojskowych w Europie wynosi za ostatnie 25 lat przeciętnie 101%, a w Niemczech nawet 244%. Wedle ankiety, przeprowadzonej w ubiegłym roku przez francuskie ministerstwo spraw zewnętrznych, wydają państwa europejskie:

	na cele społeczne w milionach	na wojsko marek
Anglia	300	1576
Francya	120	1247
Niemcy	80	2250
Belgia	28	66
Włochy	21	55
Austro Węgry	**26**	**580**
Dania	9	42
Szwajcarya	6	50
Hiszpania	4	195
Norwegia	3	33

Obrońcy militaryzmu twierdzą, że wydatki wracają w formie zamówień i zakupów do kieszeni ludności; dalej, że zbrojenia chronią handel zamorski że są premią, opłaconą na zabezpieczenie utrzymania pokoju. Na to odpowiada prof. Kobatsch, że właśnie kraje o największym handlu zamorskim posiadają najmniejsze wydatki wojskowe, jak np. Holandya, Belgia i Szwajcarya, gdzie wywóz wynosi na głowę 713 marek a wydatki wojskowe około 2 marek; odwrotnie znowu np. Rosya wywozi na głowę 17 marek, a na wojsko wydaje 61 marek. Tak samo wydatki wojskowe nie są żadną premią na zabezpieczenie pokoju, gdyż wywołują one ciągłe zaniepokojenie i są powodem konfliktów międzypaństwowych.

Co się tyczy rzekomej „produktywności“ wydatków wojskowych, wykazuje prof. Kobatsch, że wydatki te są obok ceł ochronnych **największą przyczyną drożyzny,** gdyż np. po wojnie rosyjsko-japońskiej wszystkie artykuły żywności podrożały o 30—50 procent. Także obecnie widzimy to samo, gdyż od rozpoczęcia wojny na Bałkanie artykuły żywności podrożały tam ogromnie a wszędzie panuje taka drożyzna, o jakiej dotąd nie słyszano, pomimo, że rok zeszły był nadzwyczaj urodzajny.

Najważniejszem jednak skutkiem zbrojeń jest to, że państwa zaniedbują najważniejsze zadania kulturalne, społeczne i ekonomiczne, gdyż wydają największą część dochodów na wojsko, nie mają już pieniędzy na powyższe cele. Z tych powodów koniecznem jest porozumienie się państw co do ograniczenia zbrojeń i zaprowadzenia przymusowych sądów rozjemczych.

Przegląd zagraniczny.

Brak pracy w Berlinie. W niemieckiej stolicy obecnie znajduje się w przemyśle budowlanym 5700 robotników bez pracy, w przemyśle drzewnym 5000, graficznym 2000, transportowym przeszło 2000. W całości obliczają, że jest około 50.000 ludzi w Berlinie obecnie bez pracy. We środę w południe odbyło się 7 olbrzymich zgromadzeń bezrobotnych, którzy żądali rozpoczęcia robót publicznych i zaprowadzenia ubezpieczenia podczas braku pracy. Berlińskie grupy miejscowe wydały dla bezrobotnych członków w roku 1911 1,947.000 marek, w roku 1912 2½ miliona marek.

Strejk w Dublinie. Strejk w Dublinie trwa dalej, gdyż pracodawcy oświadczyli, że nie odstąpią od swego żądania, aby robotnicy porzucili swe związki zawodowe. Robotnicy nigdy się na to nie zgodzą. Nędza w Dublinie wzrasta pomiędzy strejkującymi niepomiernie. Pomimo starań organizacyj robotniczych, które ostatnio własnym kosztem nadesłały 2 okręty z żywnością, odczuwać się daje wielki głód pomiędzy warstwą strejkujących robotników. Straty, jakie ponosi handel, są olbrzymie, obliczają je na 250.000 marek dziennie. Przedstawiciel rządowy, Jerzy Askwit, któremu powierzono zbadanie sprawy na miejscu, przyszedł do przekonania, że żądania robotników są słuszne i uzasadnione. Żonaci robotnicy zarabiali ogólnie nie więcej jak 12 mk. tygodniowo, a nieżonaci i wogóle młodzi tylko 4—6 mk. Liczba strejkujących i pozbawionych pracy robotników wynosi około 200.000 ludzi.

Organizacye zawodowe w Ameryce jako właściciele realności. Jeden ze związków organizacyj w Ameryce zrobił interesujące zestawienie organizacyj zawodowych. Z zestawienia tego, które nie jest jeszcze zupełne, wynika, że organizacye zawodowe mają w 28 miastach własne domy lub domy zboru, a w 21 miastach domy są w budowie. Oprócz tego sami górnicy mają w 43 miejscowościach własne domy i sale na zgromadzenia, a w 9 miastach własne kasy chorych. Ośm sekcyj muzyków, oraz więcej jak 20 grup miejscowych i 5 centralnych związków ma własne domy. Drukarze, maszyniści i kolejarze mają własne szkoły fachowe, sanatorya, domy dla niezdolnych do pracy starców itp. Te wszystkie urządzenia kosztują wiele milionów dolarów.

Handel dziećmi we Włoszech. Dawniejszy sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, Riccio, wniósł w parlamencie włoskim w tych dniach interpelacyę do rządu co do dziś dnia istniejącego bezwstydnego handlu włoskimi dziećmi dla francuskich hut szkła, gdzie biedacy fizycznie i duchowo marnieją. Riccio czyni zastraszające odkrycia i donosi, jak niektórzy rodzice swe dzieci zaprzedają za marne sto lub stopięćdziesiąt lirów — i jak pe-

---

dechając zużywają tlen i wydzielają kwas węglowy, lecz tlen zużywają one w małej ilości, natomiast poza procesem oddychania zużytkowują potrzebny dla nich kwas węglowy w dużej ilości, przyczyniając się w ten sposób do oczyszczania powietrza. Względy więc zdrowotne każą dbać o możliwie obfite zadrzewianie miast i osad, oraz ochronę lasów okolicznych.

Wejrzyjmy w jakich warunkach żyje i pracuje ploretaryat miejski.

Ciemne, kurzem i węglem przysypane dzielnice, robotnicze przedmieścia miast olbrzymów, ciasne mieszkania, niehygienicznie urządzone lokale fabryczne, pełne wyziewów i pyłu, przypadły w udziale proletaryuszom.

Od kolebki do grobu życie kradnie proletaryuszowi świeże powietrze—kradnie zdrowie. Pracując w złych warunkach zdrowotnych, niech wie robotnik, że skraca swe życie. W pewnych zawodach zanieczyszczone powietrze szczególnie daje się we znaki robotnikowi. Mechaniczne zanieczyszczenie spostrzegamy w źle urządzonych fabrykach, gdzie się obrabia żelazo. Tam drobny pył stalowy wypełnia hale fabryczne. W przędzalniach i tkalniach pył bawełniany zanieczyszcza powietrze. W warsztacie kamieniarskim robotnik pracuje w obłokach kurzu piaskowego i granitowego. W kopalniach pył węglowy dokładnie czerni płuca gurników. Mularze narażeni są na wdychanie rozpylonego wapna; robotnice, zatrudnione przy wyrobie papierosów i cygar, wchłaniają pył tytoniowy.

Znaczna część pyłu dostaje się aż do płuc i wywołuje tam uszkodzenia, gołym okiem niewidoczne coprawda, lecz bardzo szkodliwe. Każde uszkodzenie ciała, nawet najmniejsze zadraśnięcie może ulec zakażeniu, może stać się tą furtką, przez którą choroba wniknie do organizmu.

Jedną z najstarszych klęsk, jaka ludzkość trapi, choroba płuc—gruźlica, inaczej suchoty, ta „choroba proletaryacka“, ma niewątpliwy związek z zanieczyszczonym powietrzem.

Zarazkiem, wywołującym suchoty, są bakterye gruźlicze, które w r. 1882 zostały odkryte przez Roberta Kocha. Bakterye te, mające postać pałeczek, widoczne jedynie przy znacznym powiększeniu przez mikroskop, znajdują się w niesłychanej ilości w plwocinie chorych na gruźlicę. Otóż, jeśli są nieoględni lub nieświadomi, chorzy tacy, plując na ulicy, w warsztacie lub w domu przyczyniać się mogą do zarażenia zdrowych ludzi, plwocina bowiem, roztarta nogami przechodniów, zamienia się w pył, który, unosząc się w powietrzu, łatwo zostaje wdychany. Tą drogą bakterye dostać się mogą do płuc i zakazić je, zwłaszcza gdy trafią na miejsca zranione, na furtki otwarte.

Ludzie naogół często niedoceniają znaczenia powietrza dla zdrowia, wystrzegają się wietrzenia swych mieszkań, aż do przesady posuwają swój strach przed przeciągiem. Tymczasem zarówno zdrowy, jak chory organizm, potrzebuje jak najwięcej powietrza. Powietrza i słońca! Młody, rozwijający się organizm jeszcze więcej niż dorosły. Zielonkowo-bladych, niedokrwistych, obarczonych krzywicą, często skrofulicznych dzieci—najwięcej spotykamy w ciemnych, pełnych zaduchu, uliczkach. Dziatwa tam, jak zwarzone pąki, zanim się rozwinie, już staruszków ma wygląd. Nietylko dziedziczne obarczenie, złe odżywianie, stałe niedojadanie winno jest temu, brak słońca i powietrza niewątpliwie ważną tu rolę odgrywa.

Jeżeli rozumnym obowiązkiem człowieka jest dbać o swe zdrowie, należy czynić wszystko, aby to zdrowie zachować. Poznaliśmy szkodliwy wpływ zaduchu. — Wpuszczajmy więc do swych mieszkań jak najwięcej powietrza!

Po warsztatach i fabrykach, gdzie pełno jest kurzu, gdzie są wyziewy, gdzie brak urządzeń wentylacyjnych, gdzie brak powietrza — powinno się walczyć o nie!

wni burmistrze miast popierają ten proceder kupczenia dziećmi na podstawie sfałszowanych metryk. — Na ową interpelacyę odpowiedzieli sekretarze ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych, że tego rodzaju praktyki potępiają surowo i wydano odpowiednie zarządzenia do władz municypalnych. Rząd wydał osobny reskrypt i energiczne środki, mające na celu zwalczanie i ostateczne zniesienie handlu dziećmi.

ROZMAITOŚCI.

Polscy socyaliści u hr. Stürgkha. Klub polskich posłów socyalno-demokratycznych, złożony z posłów: Daszyńskiego, Diamanda, Regera, Marka, Klemensiewicza i Bobrowskiego wręczył hr. Stürgkhowi memoryał w sprawie pomocy dla ludności kraju, która została dotkniętą żywiołową klęską i zastojem gospodarczym. W odpowiedzi prezydenta ministrów zanotować należy przyznanie jego, że tegoroczna katastrofa jest nadzwyczajnie wielką i wymaga też na wielką skalę akcyi ratunkowej. Przyznał dalej hr. Stürgkh, że roboty przygotowawcze, celem podjęcia budowli publicznych, wymagają zaangażowania także prywatnych techników. — Zapowiedział wniesienie projektu rządowego ustawy emigracyjnej w pierwszych dniach sesyi jesiennej. Sumy żądane przez polski Klub socyalno-demokratyczny są jego zdaniem bardzo wysokie w stosunku do możności państwa, na co deputacya zrobiła uwagę, że nowe kredyty wojskowe, będą bez porównania wyższe.

Hr. Stürgkh przyrzekł pozostawać w kontakcie z polskimi posłami socyalno-demokratycznymi w ciągu całej akcyi ratunkowej i wziąć pod baczną uwagę żądania wyrażone w memoryale.

Przychody władców. Z okazyi dyskusyi nad „listą cywilną“, jaką pobiera cesarz niemiecki jako król pruski, ogłosiły gazety berlińskie następujący wykaz przychodów poszczególnych władców państw europejskich:

	marek
Rosya	34,200.000
Austrya	19,226.000
Turcya	16,274.000
Prusy	15,719.000
Włochy	12,800.000
Anglia	11,600.000
Hiszpania	7,400.000
Japonia	6,500.000
Bawarya	5,403.000
Saksonia	4,167.000
Belgia	3,500.000
Portugalia	2,400.000
Holandya	2,100.000
Württembergia	2,000.000
Norwegia	500.000
Czarnogóra	200.000

Czyby nie można tej lekkiej pracy zrobić za tańsze pieniądze?

Minister i robotnik. Pewien uczestnik uroczystości otwarcia kolei Lötschbergbahn, gdzie wśród nadzwyczajnych trudności zbudowano tunel, to jest podziemny chodnik pod górą Lötsch na granicy szwajcarsko-włoskiej, opowiada następujące zajście: kolonia robotników włoskich, pozostała po przebiciu tunelu w Kandersteg na szwajcarskiej stronie, urządziła, powracającemu z doliny Rodanu pierwszym pociągiem luksusowym, ministrowi robót publicznych we Włoszech, Sacchiemu, szczególną owacyę. Przywódca robotników, otoczony zahartowanymi w twardej pracy dzielnymi swymi towarzyszami, niosącymi w żylastych dłoniach sztandary narodowy włoski i czerwony, krótką przemową witał ministra rodaka. Pan Sacchi, widocznie wzruszony nieoczekiwaną owacyą i nieprzygotowany na nią, podziękował mowcy silnem uściśnieniem dłoni, poczem rzekł: „Wielką radością i zadośćuczynieniem napawa mnie, gdy tu na szwajcarskiej ziemi słyszę znów, jak wysoko cenią pracę włoskich robotników przy najtrudniejszych nawet dziełach...“ Zanim minister zdołał odetchnąć i zacząć drugie zdanie, przerwał mu inny robociarz, niosący śliczne dziecię na ręku: „Ekscelencyo, wszyscy życzymy panu z całego serca tej radości i zadośćuczynienia z tego, co pan słyszysz o naszej pracy za granicą. Lecz dziwić się musimy, że pan musisz przyznać, że takie cenne siły robocze muszą wynosić się za granicę. Czyż nie byłoby lepiej utrzymać je w ojczyźnie? Daj nam pan zarobek w domu, w naszej pięknej Italii, a radość i zadowolenie będą jeszcze większe i powszechne. Uczyń tylko tak, ekscelencyo, a sława Włoch wzrośnie“. — Publiczność niemiecka i francuska, która w znacznej części nie zrozumiała tej przemowy, gorąco ją oklaskiwała, co do reszty zmieszało pana ministra. Pospiesznie więc podał rękę mowcy, mówiąc: „We Włoszech zamierzamy również wielkie przedsięwziąć roboty, postaram się więc, aby życzenia wasze spełniły się!“ Ten dzielny robotnik włoski miał zupełną racyę. Kapitaliści w Austryi i w Polsce postępują zupełnie podobnie: w imię patryotyzmu każą robotnikowi przy wojsku służyć i podatki płacić, w imię patryotyzmu żądają od robotnika, aby pracował w ojczyźnie w najgorszych warunkach za półdarmo, aby równocześnie wszystko im przepłacał i żył nędznie. Najlepszych robotników wypędzają w ten sposób w świat, na obczyznę, a za całą osłodę mają dla tych tułaczów pusty frazes patryotyczny. — Jeżeli kraj rodzinny ma być dla robotnika ojczyzną, musi mu dać przynajmniej tyle i to, co mu dają obcy.

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 24 września 1913.

Początek o godz. 7 wieczorem. Obecnych 10 członków Zarządu, 5 delegatów zawodów, z kontroli tow. Danek, Werner. Usprawiedliwili swą nieobecność tow. Kührer i Widholz. Przewodniczy Pech, później Mrkwiczka. Porządek dzienny: Weryfikacya protokółu. 2. Wpływy. 3. Sprawozdania. 4. Różne. Protokół z ostatniego posiedzenia po odczytaniu przyjęto do wiadomości.

Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw odnośnie do zapomóg i spłacania zaległych wkładek. Skargi tow. Kümmera i Grünera odesłano do Sądu polubownego. Z wpływów przedłożono listy: sprawozdanie z zakończonej akcyi cennikowej w Neusattl i ze strejku stolarzy w Debr obok Jungbunzlau: Urząd cennikowy zawiadamia o odbyciu konstytuującego posiedzenia stowarzyszenia stenografów „Phonografia“. uprasza o udzielenie lokalu na rok 1913/14. Uchwalono lokalu udzielić. Przyjęto do wiadomości zaproszenie stowarzyszenia zapomogowego dla chorych robotników zatrudnionych przy wyrobie fortepianów, na obchód jubileuszowy założenia stowarzyszenia. Tow. Gross zawiadamia, iż posiedzenie z wydziałem zgromadzenia pomocników odbędzie się dnia 25, zaś plenarne posiedzenie grup wiedeńskich dnia 28 września. Następnie tow. Mrkwiczka zdaje sprawozdanie z zakazu policyi, co do stawiania posterunków strejkowych, z okazyi strejku pakierów mebli u firmy Platschek w IX. okręgu i ze skutecznej interwencyi w tej sprawie. W końcu tow. Schürnagel zdał sprawozdanie z konfliktu wybuchłego u firmy Hoffmann i Cerny. Koniec posiedzedzenia o $10^3/_4$ w nocy. *A. Grolig.*

KOMUNIKATY

Baczność stolarze krakowscy!

We wtorek d. 21 października b. r. odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku Stow. robotniczych ul. Dunajewskiego 5.

Porządek dzienny:

Sprawozdanie z Konferencyi państwowej.

Organizacya.

Ze względu na ważność spraw, prosimy o jak najliczniejsze przybycie. Początek o godz. 7 wieczór.

Stolarzy potrzeba do sanockiej fabryki wagonów do robót ręcznych. Pierszeństwo mają kawalerzy. Przyjęcie następuje po orzeczeniu lekarza fabrycznego.

Kosztów podróży się nie zwraca. Warunki pracy są unormowane umową zawartą ze Związkiem Centralnym. Bliższych wiadomości udziela sekretaryat komitetu agitacyjnego. Jaroszewski. Kasa chorych.

Zgubione książeczki legitymacyjne.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne, które wobec tego są nieważne: Franciszek Johne 36.491, Jan Zierer 5843, Mirko Suhre 142.763, Moses Sternberg 142.838, Rudolf Szewczawicz 132.742, Adam Künstler (Związek niemiecki) 641.322, Józef Merta 73.510.

Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza 1. 2, Lwów.

Brody, Ozyasz Krysfer, ul. Bóżnica.
Cieszyn, Paweł Wacławik, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczki 310.
Drohobycz, Dawid Oppenheim, ul. Borysławska.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Hartfeld Georg, ul. Pełkińska 125.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Knihinin-wieś, Czysta 18.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ulica Dunajewskiego l. 5.
Lipnik, Związek robotników drzewnych, ul. Główna 18.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, w Krakowie.